Nr. 13. Lwów dnia 29. września 1894. Rok XXVII. Tom LIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O stosunkach ekonomicznych w kraju naszym ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi zbytu płodów rolniczych.

(Przemówienie p. Dawida Abrahamowicza na drugiem posiedzeniu jubileuszowego Walnego Zgromadzenia d. 13. września 1894).

Po uroczystościach podniosłych i wspaniałych, któremi kraj witał i gościł ukochanego swego Monarchę, po wyrazach czci, hołdu i przywiązania, które naród wdzięczny Panu swemu złożył, zmuszeni jesteśmy znów powrócić do życia codziennego i do różnorodnych potrzeb jego, które nieubłaganie upominają się o swe prawa. Mnie pierwszemu z kolei przypadł w udziale ten obowiązek. Mam bowiem mówić w Szanownem Zgromadzeniu, którego uczestnicy nie dawniej jak przedwczoraj żyli uniesieniem, sercem, a myślą wzniosłą i wielką, o stosunkach ekonomicznych kraju naszego, a więc skreślić szkic, w którym obok jasnych stron, oczywiście i cienie znaleźć się muszą. Lecz już się tak ułożyło i ukształtowało życie ludzkie, że jego część materyalna nietylko w ścisłym związku pozostaje z życiem duchowem i umysłowem, lecz co więcej, do pewnego stopnia warunkuje rozwój tychże. I dlatego to kto naród duchowo i moralnie podnieść i rozwinąć pragnie, ten musi jednocześnie o byt jego materyalny dbać.

Ta wielka myśl na prawdzie życia oparta, przewodniczyła przedewszystkiem w działaniu około podniesienia złamanego nieszczęściami kraju, mężowi tej wielkiej miary i niezatartych biegiem czasu zasług, jakim był śp. książe Leon Sapieha. On pierwszy czynem i słowem wskazał krajowi drogę, prawda długą i ciężką i z pewnością nie usłaną kwiatami, lecz pewną i nie zwodniczą, bo opartą na systematycznej pracy, a nie na przemijających efektach. Z ziarna też przezeń rzuconego powstał i dojrzał ów program, którego cele przyświecają dziś wszystkim ludziom dobrej woli, a który streszcza się w słowach „przez pracę organiczną do odrodzenia“. Jakoż wystawa krajowa i wszystko co do tąd jej towarzyszyło, oto karta, na której plastycznie odbiła się dotychczasowa organiczna praca kraju. Zapewne, że jest to raczej zawiązek, a co najwięcej początek tego, co wielkie słowo odrodzenia oznacza, w każdym jednak razie świadectwo pełne, żeśmy przez lat trzydzieści nie próżnowali. Trzeba tylko cofnąć się w przeszłość i uprzytomnić sobie, jak było dawniej a jak jest dziś.

Ja co przeżyłem tych lat trzydzieści pośród najrozmaitszych zajęć, pamiętam aż nadto dobrze, jak lud nasz w regule, a większą własność nierzadko toczyła i niszczyła lichwa, jak pijaństwo było dość powszechnym nałogiem ludu naszego, jak prymitywnem było rękodzielnictwo nasze, jak przemysł fabryczny uważany był wprost za robotę czysto awanturniczą, jak wreszcie obcą była społeczeństwu naszemu praca zbiorowa, a więc idea stowarzyszeń, a jak na domiar tego wszystkiego, co wiekowe smutne przejścia zrodziły, kraj nasz pod względem ekonomicznym nie przestawał być traktowany jako domena eraryalna, administrowana bez myśli o jutro.

Dzięki budzącej się pracy zbiorowej szerokiego społeczeństwa, dzięki inicyatywie rozległej a doniosłej pojedynczych ludzi, dzięki przedewszystkiem gorącej sercem, a trzeźwej i chłodnej rozumem działalności mężów, którzy stali na czele kraju i kierowali polityką czynów jego w Sejmie i Radzie państwa, dzięki nareszcie tej trzeźwości i sile odporu, lecz nie mniej zaparciu się miłości własnej, z jaką nie raz zwalczać przychodziło zapędy polityków krewkich i sangwinicznych, kraj w stosunku do czasu, w którym mógł działać i myśleć o sobie, poczynił postępy znaczne i wielkie, a co najważniejsze, nie jednostronne. Na tle bowiem wspólnem bo narodowem, umiarkowanem a asymilacyjnem, rozwija się życie nasze umysłowe, podniósł się znacznie przemysł rękodzielniczy, powstawać poczyna przemysł fabryczny—rozrosły się miasta, zbliżyły do siebie pojedyncze warstwy społeczne a lud nasz wiejski otoczony szczególną opieką Sejmu i Reprezentacyj powiatowych, dźwignął się moralnie i niemało podniósł się materyalnie, tak, że dziś niemal od niego samego i od miary jego pracy, która niezawsze i niewszędzie jest dostateczną, zawisła już głównie

nietylko dalsza poprawa bytu jego, lecz oraz i rozwój siły produkcyjnej kraju.

Konstatując przeto znaczny postęp, byłoby jednak wielkim błędem a upojeniem zgubnem, gdybyśmy na chwilę tylko przypuszczać chcieli, iż zdołaliśmy się już zrównać pod względem zamożności, stosunków ekonomicznych i produkcyjnych z innymi krajami koronnymi monarchii. Szanowni panowie! Jakże nam jeszcze daleko do takiego porównywania się, jak ciężką i długą pielgrzymkę mamy przed soba, zanim zbliżymy się do tego stanu, który jest normalnym a składają się na to najrozmaitsze czynniki i szorstkie siły przyrody, klimat niekorzystny, a przedewszystkiem położenie geograficzne niezbyt szczęśliwe. Słyszeliście Szan. Panowie, że świat rolniczy znajduje się w stadyum przesilenia; mówił o tem już wczoraj czcigodny prof. Pilat. Otóż jeżeli zastanowimy się nad tem, że w grupie krajów austryackich, kraj nasz właśnie jest jedynym o charakterze czysto rolniczym, którego produkcya czerpie siły i dochody z ziemi, to nie dziw, że wśród cierpień, które ogarniają inne kraje, nasze przedewszystkiem wysunąć się muszą. Ale oprócz przyczyn, które oddziaływują ujemnie na gospodarstwo rolne wogóle, my mamy nasze specyalne. Oto monarchia dzieli się na dwie części, podczas gdy w tej połowie monarchii prowadzi się gospodarstwo ekonomiczne normalnie, również wszędzie, w drugiej prowadzi się ono dowolnie, nieszablonowo i w formie takiej, z którą konkurencya jest niemożliwą. I dla tego z pełnem prawem rzekł Minister Lukacs: my mamy w ręku handel produkcyą, bo my rozporządzamy taryfami według potrzeby, jaką każdoczesne gospodarstwo nam wskazuje. U nas — niestety — inaczej!

Ale Szan. Panowie! O środkach, któreby ten stan rzeczy poprawić mogły, mówić dziś nie będę. Podnieść mi tylko jedno wypada: że reprezentacya kraju naszego w Wiedniu, doskonale jest poinformowaną; czuje i wie w jakim kierunku poprawa nastąpić powinna, a nie waham się twierdzić, że ta świadomość reprezentacyi kraju o stosunkach jest zarazem według doświadczenia gwarancyą, że w danej chwili znajdzie się ze strony tej reprezentacyi należyta obrona interesów kraju.

Ale rzekłem na wstępie: jak daleko nam do porównania z innymi krajami monarchii! Znaczących tych wyrazów nie mogę postawić jako twierdzenie gołosłowne i dlatego sądzę Panowie, nie weźmiecie mi za złe, jeżeli sięgnę nieco do dat i na podstawie tych dat urzędowych przeprowadzę porównanie, które jakkolwiek wskaże niektóre ciemne strony naszych stosunków ekonomicznych, będzie wszakże pewno bodźcem do dalszej działalności.

Przedewszystkiem zwracam się do przemysłu rolniczego Nawiasowo nadmienię, co zresztą dość wymownie przedstawiono w broszurce „O cukrownictwie w Galicyi“, że produkcya nasza rolnicza w stosunku do Węgier lub Czech, jest ze względów klimatycznych poprostu farsą. Ja sam miałem sposobność oglądać gospodarstwa rozmaite w monarchii, a obok wielkich postępowych widywałem gospodarstwa średnie, które stoją o wiele wyżej od naszych, właśnie z powodu tych stosunków klimatycznych. W broszurce wspomnianej wykazał autor, że Galicya co do produkcyi zboża stoi o 30% niżej od Czech, a tak samo od Węgier. Wracam do przemysłu rolniczego. Galicya liczy 6 600 000 morgów ornej ziemi, podczas gdy Czechy mają 4 560 000 morgów, Morawa 2 115 000 m. z czego wynika, że mamy taką samą ilość ornej ziemi, jak Czechy i Morawa razem. Jednym z najważniejszych przemysłów rolniczych, któremu rolnictwo niejednego kraju zawdzięcza byt i siłę odporną w obecnych stosunkach najniekorzystniejszych, jest cukrownictwo. Otóż w Czechach, które mają 4 562 000 morgów roli, pracuje 149 fabryk cukrowych, w Morawii jest ich 49, u nas, jak dotychczas, mamy dwie! Ale co więcej: te dwie cukrowarnie w Galicyi nie produkują tyle cukru i nie przerabiają tyle buraków ile jedna cukrowarnia w Swolenowec, która rocznie wyrabia 500 000 cntn. metr. Nasze obie cukrowarnie wyrabiają zaledwie tyle, ile jedna fabryka w Lundenburgu (421 000 centn. mtr.) Oprócz tych dwu jest jeszcze 10 w Czechach i na Morawii, które ponad 300 000 centn. mtr. rocznie przerabiają, podczas gdy reszta przerabia pomiędzy 200 000 a 100 000 cntn. mtr.

(Dokończenie nastąpi).

Ulepszony przyrząd

do przybliżonej mechanicznej analizy ziemi przez odmulanie, dla inżynierów kultury, rolników, taksatorów i. t. d.

Z wielu przyrządów służących do mechanicznej analizy ziemi przez odmulanie, zaledwie dwa*) nadają się do szerszego zastosowania w praktyce, a mianowicie cylinder Kühna i flaszka Bennigsena. Lecz i te przyrządy pozostawiają nieco do życzenia.

I tak, przyrząd Kühna wymaga wiele czasu i znacznej wprawy do przeprowadzenia analizy, a nadto użycie kosztownych przyborów, jak czułej wagi i dokładnych sił.

Z tych powodów metoda Kühna, chociaż niezaprzeczenie bardzo racyonalna i dokładna, wchodzi już raczej do zakresu badań ziemi dokonanych w laboratoryach przez fachowych chemików i geognostów. Natomiast sposób podany przez Bennigsena byłby dla praktycznych celów gospodarza i inżyniera rolniczego zupełnie wystarczającym, gdyby nie pewne wady samego przyrządu.

A mianowicie: flaszka Bennigsena nie dozwala na poprzednie odmulenie części spławialnych, zanim nastąpi odczytanie ilości piasku, co powoduje, że części ziemiste, przy osiadaniu, porywane przez piasek, mieszają się z nim i powiększają pozornie jego objętość. Następnie odczytanie ogólnej objętości piasku, jakoteż i jego rozgatunkowanie,

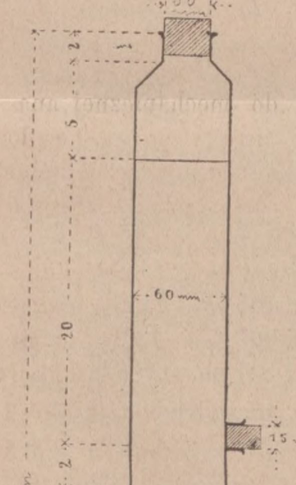
*) Praktische Bodenkunde von A. Nowacki, Berlin 1892 (Thaer-Bibliothek). Pierwsze wydanie tego dziełka wyszło także w tłómaczeniu polskiem w Warszawie w r. 1892, dokonanem przez Adama Smoleńskiego p. t. „Krótkie wskazówki do praktycznego badania gruntu“.

choćby tylko na dwie kategorye, jak proponuje Bennigsen, jest przy wielu ziemiach prawie niemożebne, a przynajmniej bardzo niedokładne, z powodu niewyraźnego stopniowego przejścia jednej kategoryi piasku w drugą.

Otóż, ażeby wygodę i prostotę metody Bennigsena połączyć z dokładnością metody Kühna, o ile tego wymaga praktyczne badanie ziemi, skonstruowałem niniejszy przyrząd, który w górnej swej części niczem innem nie jest, jak znanym cylindrem Kühna, w dolnej zaś flaszką Bennigsena.

Przez dodanie do przyrządu Kühna rurki kalibrowanej u dołu, uzyskałem możność wykonywania analiz bez użycia wagi, co jednak nie wyklucza, ażeby w razie potrzeby nie można wyników otrzymanych na podstawie objętości sprawdzić dokładnem ważeniem. Natomiast przez wydłużenie flaszki Bennigsena w cylinder dostatecznie wysoki i opatrzony spustem, usunąłem wszystkie wyżej wspomniane wady, które przyrząd Bennigsena czyniły niedokładnym a nawet w wielu razach prawie nie do użycia.

Ponieważ bliższe wskazówki do praktycznego badania gruntu, brania próbek i wykonywania analiz znaleźć można jasno i treściwie opisane na podstawie najnowszych badań w dziełku prof. A. Nowackiego, przeto w niniejszem ograniczę się na opisaniu ulepszonego mego przyrządu i podaniu sposobu jego użycia.



Przyrząd ten jest cały szklany i jak wskazuje załączony rysunek, ma w górnej swej części kształt wydłużonego cylindra o średnicy 6 *cm* w świetle.

Cylinder, który zakończony jest szyjką 3 *cm* szeroką, jak u flaszki i opatrzony z boku nasadzonym spustem o 15 *mm* otworu, zwęża się na 2 *cm* poniżej spustu i przechodzi stożkowo na długości 3 *cm* w rurkę 17 *cm* długą o średnicy 15 *mm* w świetle.

Powyżej spustu w wysokości 20 *cm* wyryty jest na szkle znak, pokąd przyrząd należy wodą wypełniać. Od znaku aż po szyjkę jest jeszcze cylinder na 5 *cm* wydłużony, ażeby można przez silne wstrząsanie wodę z ziemią dobrze wymięszać.

Wspomniana wyżej rurka powinna być kalibrowaną co $^1/_2$ *cm* sześciennego, a nawet dobrze jest, ażeby celem dokładnego odczytania małych zwykle objętości grubego piasku, rurka ze spodu była stożkowo wydłużona i na tej długości opatrzona była podziałką co $^1/_4$ *cm* sześciennego.

Ponieważ cała długość przyrządu jest znaczna, bo wynosi 55 *cm*, przeto dla ułatwienia przewozu można połączyć rurkę kalibrowaną z górną częścią przyrządu nie stale, lecz za pomocą pochewek metalowych, opatrzonych gwintem. Dla uszczelnienia jednak konieczną jest w tym razie na zetknięciu wkładka z pierścienia kauczukowego.

Do szczelnego zatykania obydwu otworów przyrządu, tj. szyjki i spustu, służą korki kauczukowe, przyczem jednak dla uniknięcia straty piasku, szczególną uwagę zwrócić należy na korek spustu, ażeby był obcięty gładko i równo z wewnętrzną ścianą przyrządu, ażeby dobrze pasował i szczelnie wypełniał otwór i dał się z łatwością wyjmować i wtykać. Oczywista, że powyższym warunkom trudno uczynić zadość, albo nawet całkiem niepodobna, jeżeli sam spust jest nierówny lub źle osadzony, dla tego przedewszystkiem na dokładne wykonanie spustu musi uważać mechanik przy sporządzaniu przyrządu*).

A teraz przystąpmy do podania sposobu użycia tegoż.

Z próbki ziemi po wysuszeniu jej i uwolnieniu od większych kamyków i resztek roślinnych, odważa się 10 gramów. Odważoną ziemię zsypaną w odpowiedniej wielkości miseczkę porcelanową i zalaną taką ilością wody, ażeby ta przy gotowaniu nie wypryskiwała, należy dobrze rozmoczyć a następnie $^1/_2$ do $1^1/_2$ godziny gotować przy starannem mieszaniu i lekkiem rozgniataniu bryłek ziemi gładką pałeczką szklanną, oraz dolewaniu wody w miejsce wyparowanej. Gdy próbka ziemi należycie się rozgotuje, tak że już żadnych grudek w niej nie będzie, wtedy wlewa się ją za pomocą lejka do przyrządu, wypłukując ostrożnie pryskawką piasek, pozostający na spodzie miseczki.

Następnie dolewa się do przyrządu tyle czystej wody, ażeby ta sięgała aż po znak, tj. 20 *cm* ponad otwór spustu. Potem wstrząsając silnie przyrządem i obracając go raz rurką do góry, drugi raz na dół, miesza się wodę z ziemią przez kilka minut, dopóki części ziemiste nie oddzielą się zupełnie od piasku. Wreszcie mieszając tak, obraca się przyrząd szybkim ruchem rurką na dół i równocześnie notuje się tę chwilę na zegarku wskazującym sekundy. Teraz zawiesza się przyrząd na odpowiednim statywie, ile możności pionowo, co łatwo poznać po równem osiadaniu się piasku w rurce kalibrowanej.

Ponieważ przyjęto prawie powszechnie*), że części ziemi spławialne (Abschlämmbare Theile) o grubości ziarna poniżej 0·01 *mm*, te, których chyżość opadania w stojącej wodzie wynosi 0·2 *mm* na sekundę, przeto przy wysokości 20 *cm* wody ponad spustem, potrzeba czekać 1000 sekund = 16 minut i 40 sekund, żanim wszystek piasek opadnie

---

*) Przyrządy ulepszone według moich wskazówek wykonuje znana firma Kappus & Timek w Pradze w Czechach i dostarcza zarazem wszelkich do analizy mechanicznej ziemi potrzebnych przyborów w osobnej, do łatwego przewozu urządzonej skrzynce.

*) D. A. Orth: Ueber die mechanische und chemische Analise des Bodens (Die landwirthschaftliche Versuchsstationen 1879 p. 71).

Dr. M. Fesca: Die agronomische Bodenuntersuchung und Kartirung auf naturwissenschaftlicher Grundlage. Berlin 1879 p. 19.

Dr. F. Wanschaffe: Anleitung zur wissenschaftlichen Bodenuntersuchung. Berlin 1887 p. 23 i. n.

w rurkę, a ponad spustem pozostaną w przyrządzie same tylko części spławialne.

Po upływie tego czasu spuszcza się oczyszczoną wodę bocznym otworem, a następnie po zatkaniu tegoż dolewa się do pozostałej masy świeżej wody do tej samej co przedtem wysokości. I znowu się miesza jak przedtem, a po upływie 16 minut i 40 sekund odpuszcza się mętną wodę.

Czynność tę powtarza się dopóty, dopóki woda po 16 minutach i 40 sekundach spoczynku nie okaże się zupełnie czystą, czyli że wszystkie cząsteczki gliny, w ogólności wszystkie cząsteczki spławialne zostały odmulone.

Teraz mamy w przyrządzie tylko sam piasek, lecz różnej wielkości ziarna. Piasek ten można jeszcze rozdzielić za pomocą przyrządu na:

1. Pył, którego grubość ziarna wynosi od 0·01 do 0·05 *mm*, chyżość 2 *mm* na sekundę, zatem całkowity czas czas opadnięcia 100 sekund.

2. Piasek bardzo miałki, którego ziarna mają grubość od 0·05 do 0·10 *mm* chyżość na sekundę 7 *mm*, a całkowity czas opadnięcia 29 sekund.

3. Piasek drobny o grubości ziarna 0·1 do 0·2 *mm*, o chyżości 25 *mm* na sekundę i o całkowitym czasie opadnięcia, wynoszącym 8 sekund i wreszcie

4. piasek średni i gruby o wielkości ziarna powyżej 0·2 *mm* średnicy, który pozostanie po skończeniu odmulania na spodzie rurki kalibrowanej. Tak po odmuleniu części spławialnych, jakoteż po odmuleniu każdego gatunku piasku, należy odczytać na podziałce objętość pozostałego piasku w rurce kalibrowanej, ażeby z różnicy poprzedniego i następnego odczytu otrzymać objętość w centymetrach sześciennych każdego gatunku piasku z osobna.

Dla wymienionych wyżej gatunków piasku przyjęto na podstawie kilkakrotnego wymierzenia i ważenia następujące ciężary objętościowe:

Dla pyłu	ciężar 1 centym. sześciennego wynosi	1·328 *gr*
„ piasku bardzo miałkiego .	„ „ „ „ „	1·448 „
„ piasku drobnego . . .	„ „ „ „ „	1·515 „
„ dla piasku średniego i grubego .	„ „ „ „ „	1·612 „

Celem dokładniejszego objaśnienia przebiegu analizy niech posłuży następujący przykład:

Do próby wzięto 10 gramów ziemi.

1. odczyt po odmuleniu części spławialnych (gliny) wynosił	5·6 *cm*
2. „ „ „ pyłu wynosił	4·1 „
3. „ „ „ piasku bardzo miałkiego wynosił	1·9 „
4. „ „ „ piasku drobnego wynosił	1·1 „

Z różnicy odczytów 1. i 2. otrzymamy objętość pyłu, która wynosi
(5·6—4·1) = 1·5 *cm* po 1·328 *gr* — 1·992 *gr* = 19·9%

Z różnicy odczytów 2. i 3. otrzymamy objętość piasku bardzo miałkiego
(4·1—1·9) = 2·2 „ „ 1·448 „ — 3·186 „ = 31·9 „

Z różnicy odczytów 3. i 4. otrzymamy objętość piasku drobnego
(1·9—1·1) = 0·8 „ „ 1·515 „ — 1·212 „ = 12·1 „

Wreszcie odczyt 4. da nam objętość piasku średniego i grubego 1·1 „ „ 1·612 „ — 1·773 „ = 17·7 „

Razem przeto wynosi ciężar piasku . . . . 8·163 *gr* = 81·6%

A ponieważ do próby wzięto ziemi . . . . 10·000 „ = 1·00 „

Zatem w danej próbie było części spławialnych . . . . . . 1·837 *gr* = 18·4%

Lwów w lutym 1894. *T. Sikorski*, st. inżynier kraj. biura melior.

Wystawa chmielu
na Wystawie krajowej 1894.

Rok bieżący należy w Galicyi do najgorszych dla hodowców chmielu, są bowiem okolice, gdzie chmiel wprawdzie obrodził ale uległ chorobom szyszek, zniżającym wartość chmielu w wysokim stopniu, jak np. sadza — ale mamy także okolice, gdzie tak jest lichy i tak słabo obrodził, że kosztów zbioru nie pokryją ceny, będące drugą klęską galicyjskich producentów, są bowiem bardzo niskie. Są znowu okolice inne, miejscowości pojedyncze, gdzie chmiel rozwinął się bujnie, wydając nietylko bardzo duże, prawie olbrzymie, ale też często listkami przerosłe szyszki i to nietylko na chmielarniach świeżo założonych ale nawet na starszych, starannie pielęgnowanych. Dobrze udałe chmiele są nieliczne.

Skutkiem powyższych okoliczności wystawa chmielu nie przedstawiła się tak, jakby się można było spodziewać po dawniejszych wystawach i po ustalonej zresztą reputacyi wielu okolic naszego kraju. Kilka najcelniejszych chmielarń wcale nie na wystawę nie nadesłało, a stosunkowo mała ilość ubiegała się o premie, nadsyłając chmiel w przepisanych przez konkurs ilościach — przeważna większość nadesłała chmiel w workach i skrzynkach w ilościach niekiedy bardzo małych, wyjątkowo tylko przechodzących partye pięciokilowe.

Chmiel w wantuchach pomieszczony był w pawilonie

rolniczym, tylko chmiele hrabiów Potockich, Romana i Andrzeja były w ich własnych pawilonach. Małe próbki były z wyjątkiem dwóch w pawilonie rolniczym. W osobnych pawilonach, wchodząc w skład zbiorowych wystaw rolniczych, były próbki chmielu w pawilonie księcia Sanguszki i w pawilonie państwa Brody; pierwszy z tych chmielów, tj. w pawilonie księcia Sanguszki był albo niezupełnie suchy albo zamókł jakimś przypadkiem, bo się sparzył i spleśniał w takim stopniu, że się wcale nie nadawał do oceny.

Komisya jurorów zbierała się dla oceny dwa razy, 16-go i 23-go września, przyczem oceniała przymioty i wady nietylko chmielów, ponadsyłanych jako ubiegające się w myśl konkursu o premie, ale wszystkie wogóle chmiele na wystawę w próbkach nadesłane. Zrobione zestawienie wartości względnych, poczynając od najlepszych, służyło jako materyał przy premiowaniu i przedstawiało się następująco:

a) Chmiel w wantuchach i worach.

Baron Wattmann z Rudy; Skrzyński Zdzisław z Błażowej; hr. Roman Potocki z Łańcuta i Staregosioła; hr. Andrzej Potocki z Morawicy; hr. Baworowski Władysław z Toporowa i Susznej; dr. Balko z Budomierza; hrabia Gołuchowski z Baszni; hr. Andrzej Potocki z Mędrzychowa, z Pisar, z Boruszowa, z Kanny; Stecki z Środopolec; Micewski z Tuczemp; Gorayski z Moderówki; ksiądz Kaniowski ze Stanisławczyka (wór a); Jaworski Kazimierz z Ostrowczyka; hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic; Krzeczunowicz z Bołszowca; Paygert z Zubomostów; ksiądz Kaniowski ze Stanisławczyka (wór b). Ogółem 23 chmiele.

b) Chmiel w próbkach.

Państwo Brody; Dembowski z Kosienic; hrabina Zamojska Wanda z Ohladowa; Gizowski Józef z Podwysokiego; Jędrzejowicz Adam ze Staromiasta i Jasionki; Wołkowicki ze Strzyżowa; Wojciechowski Romuald z Żyrakowa i Dąbrowy; hr. Stadnicki Stanisław z Krysowic; hr. Lanckoroński z Rozdołu; hr. Krasiński z Rohatyna; Rozwadowski Władysław z Majdanu; Niezabitowski Stanisław z Butyn; hr. Rey z Przecławia; Doliński Kazimierz z Mrówli; Wiktor Józef z Czudca; Jędrzejowicz Władysław z Hyżnego; Mierzeński z Dulowicy; Dąbski Stanisław z Rudy wielkiej; Krasnopolski Władysław z Latacza; Christiani Zygmunt z Przybyszowa; Sala z Wysocka; Wierzchlejski z Kabarowiec.

W pawilonie rolnictwa oglądała komisya oprócz chmielu także wystawę s z k o ł y c h m i e l a r s k i e j, pomieszczonej w Staremsiole i utrzymywanej przez Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z subwencyi Ministerstwa rolnictwa. Szkoła ta, kształcąca praktycznych chmielarzy, została przed paru latami rozszerzoną o tyle, że uczniowie oprócz chmielarstwa uczą się tam jeszcze rzemiosł w gospodarstwie wiejskiem pożądanych, ażeby czas przy chmielu nie zajęty mogli z pożytkiem zużywać. Nauka ta jest czysto praktyczna i rozciąga się na kołodziejstwo, rymarstwo i plecenie koszyków, co też Dyrekcya uwidoczniła pomieszczeniem na wystawie okazów odpowiednich robót. W skład wystawy szkolnej wchodzą jeszcze: piękny zbiór szkodników chmielowych, model suszarni, chmielarni kilku systemów, kilka gatunków zagranicznych najlepszych chmielów itp.

Opatrzywszy wszystkie okazy wystawione tak w pawilonach prywatnych jak i w pawilonie rolnictwa, zwiedziła komisya jurorów chmielarnię pomieszczoną za pawilonem łowiectwa koło boiska. Chmielarnia ta założoną została tej wiosny przez uczniów szkoły chmielarskiej w Staremsiole. Obejmuje ona szkółkowe grzędy, chmielarnię świeżo założoną, jednioletnią pierwszy raz rodzącą i chmielarnie już w pełni płodne, mianowicie na tykach zwykłych, na wysoko zaczepionych drutach i szpagatach i chmielarnię drutową systemu Hermana. Jak nadmieniliśmy, wszystko posadzone zostało tego roku na wiosnę, ale założenie odbyło się z taką starannością, że wszystek chmiel odpowiednio do swego wieku jest zarówno dobrze rozwinięty, szyszki zaś na rodzących grzędach nietylko są obfite, ale o wiele lepszego gatunku, jak przeciętnie tego roku u nas w kraju wyrosłe. Komisya uznała też wielką zasługę p. Smalawskiego, który powyższą plantacyę założył i pielęgnował.

Krytyczny pogląd na nasze gospodarstwa wiejskie.

(Referat p. H. Potworowskiego na Walnem Zgromadzeniu Oddziału stanisławowsko-bohorodczańskiego d. 24. kwietnia 1894 r.)

(Dokończenie).

Omawiając sprawę hodowli bydła, zaznaczyłem, że można nawóz stajenny w pewnych razach zastąpić nawozem zielonym lub fabrycznym. Że można go nawet zastąpić zupełnie, na to mamy przykładów mnogo. Ażeby to było możliwem jednakże, musimy mieć role nasze odwodnione. Zielony nawóz bowiem w tym stanie jak jest dzisiaj nasza rola, zamiast jej korzyść, tylko krzywdę wyrządzi, bo je zaperzy, a sztuczny nawóz raz pomoże, a dziesięć razy chybi, bo woda wszystkie części łatwo rozpuszczalne w spód zabierze. Zwracam w tem miejscu specyalną uwagę na zielone nawozy, które właśnie w naszej okolicy przy lepszych jak na Podolu klimatycznych warunkach wielkie usługi nam oddać mogą. Rośliny na zielony nawóz przeznaczone wsunięte być mogą w przyjęty turnus płodozmienny i jako przedplony i międzyplony i dlatego w intracie z kłosowych i okopowych żadnego uszczerbku mieć nie będziemy, a w swoim czasie przyorane przy dodatku kwasu fosforowego w formie sztucznego nawozu, produkcyę ziarna podnieść mogą.

Teoretycznie biorąc, nie przeczę, że więcej się ma korzyści, jak się pewną daną roślinę na zielono albo w formie siana skarmi i dopiero na nawóz przerobioną na rolę wywiezie, jak przyorze, jednakże praktycznie rzecz biorąc, będzie to rzecz często nie do przeprowadzenia. Bo jeżeli rośliny te w płodozmianie umieścimy poza zwyczajny turnus i to na większych obszarach, trudno nam ad hoc trzymać 10 albo 20 krów więcej, ażeby niemi pewną ilość

w pewnym czasie skarmić na zielono, a resztę sprzątnąć, a sprzęt jej przypada wtedy, kiedy dosyć biedy mamy z sprzętem pszenicy, żyta itd. Będziemy na 10 razy mieli na to czas, ażeby roślinę tę w płodozmian wsuniętą między jeden płód a drugi przyorać — sprzątnąć ledwie raz. Ciekawych pod względem zielonych nawozów odsyłam do broszurki gospodarza praktycznego p. Dehlingera pod tytułem: „Viehlose Gründungswirthschaft auf schwerem Boden“.

Może w żadnej materyi tyczącej gospodarstwa nie napisano tyle dzieł, tyle broszur, nie słyszy się tak diametralnie sprzecznych zdań, jak o sztucznych nawozach specyalnie fabrycznych. Że bez ich pomocy i współdziałania intenzywne gospodarstwo rolne jest niemożebne, kto zrozumie, na czem właściwie intenzywne gospodarstwo polega: Ażeby ze stosunkowo małej przestrzeni osiągnąć znaczniejszé zbiory jak dotychczas, musimy roli dać brakujące albo w niedostatecznej ilości zawarte do prawidłowego rozwoju roślin konieczne części składowe. Niestety, recepty ogólnej jakich nawozów sztucznych używać najlepiej, niema. W dziełach traktujących o nawozach sztucznych najsprzeczniejsze można usłyszeć zdania. Jedni zalecają superfosfaty i żużle Thomasa, a nie przyznają prawie żadnej pewności powodzenia kościom — inne odwrotnie. Jedynie co do saletry chilijskiej są zgodne zdania dodatnie.

Nie chcąc w tej mierze na straty się narazić, trzeba dokładnie samemu przy pomocy dziełek teoretycznie się oświecić, a potem na mniejszych przestrzeniach próby dokładne zrobić. Szerzej się w tej materyi rozwodzić nie widzę potrzeby, bo wymagałoby to, żeby tylko w pobieżnych rysach rzecz tę obmówić kilka godzin czasu.

Że jednakże można bez obawy wycieńczeoia naturalnej urodzajności roli sztucznych nawozów używać, na to mamy przykłady z praktyki wzięte. Niech wspomnę tylko o p. Prout w Sambrigde, który od lat 30 na swoim 180 hektarów obejmującym folwarku o rędzinnej glinie na krzemowo-piaszczystem podglebiu, stajennego nawozu wcale nie używa, tylko zasila rolę sztucznymi nawozami. Mimo to urodzaje się nie pogorszyły, a chemiczny rozbiór roli wykazał, że możnaby dawki fosforu nawet zmniejszyć bez obawy chociażby częściowego wyczerpania ziemi.

Nie potrzebuję pewno dodawać, że gospodarze wielkopolscy, mający już zaprowadzone intenzywne gospodarstwo sztucznych nawozów w wielkiej ilości używają i z rezultatów bardzo są zadowoleni. Nim do tych rezultatów doszli, dużo zawodów, wiele strat ponieśli. Jeżeli gdzie, to tutaj maxymy Rosenberga-Lipińskiego trzymać się należy: „Probiret Alles und das Beste behaltet“.

I czy to już wszystko, co w tym pobieżnym szkicu o intenzywnem gospodarstwie powiedzieć chciałem, wyczerpane? O nie Panowie! Nacisk na 2 punkty najsilniejszy jeszcze położyć muszę, a mianowicie, żeby módz intenzywnie gospodarstwo prowadzić, trzeba mieć zapewniony znaczny kapitał obrotowy, a przedewszystkiem znać swój fach jak abecadło.

Bez tych dwóch czynników lepiej i pewniej po staropolsku trzymać się trzy albo cztery polówki, brać za krowy po 30 zł. za sztukę od pachciarza i karmić je plewą i słomą — i Panu Bogu za te małe ale pewne dochody dziękować. Niema się przynajmniej ryzyka znacznych kosztów utrzymania tej całej skomplikowanej machiny, jaką jest gospodarstwo intenzywne.

Nawiasem na wstępie już o tem napomknąłem, a tutaj raz jeszcze zaznaczam, że brak kapitału obrotowego i odpowiednich znajomości był w znacznej mierze także powodem upadku niejednego gospodarstwa w W. Księstwie poznańskiem. Ale byli oni po trochu do wytłumaczenia. Cały kwiat młodzieży czem innem jak gospodarstwem rolnem był w latach sześćdziesiątych zajęty. Przyszła potem przymusowa albo dobrowolna emigracya, a kiedy krótko przed albo zaraz po wojnie francusko-niemieckiej wrócili do kraju, zastali stosunki gospodarcze i ekonomiczne na wskróś zmienione i po większej części sprostać im nie umieli, bo do tego nie byli przysposobieni. U nas teraz stosunki inne i chyba już mamy wszystkie dane, aby młodzież naszą na gospodarzy, którzyby pojęli swoje trudne zadanie, wykształcić. Czy ta świadomość położenia przeszła w społeczeństwie naszem *in succum et sanguinem?* Twierdzę, że nie. My zawsze jeszcze gospodarstwo rolne traktujemy więcej po amatorsku. Ilu to młodych ludzi zamiast po skończeniu gimnazyum lub szkoły realnej oddać się *con amore* zawodowi gospodarskiemu, przebyć kilka lat na praktyce gospodarczej w kraju, a potem za granicą, w końcu ukończyć studya specyalne w jakiej wyższej szkole rolniczej, zapełniają a raczej mają zapełniać ławy uniwersyteckie, słuchając prawa, a potem biura najrozmaitszych urzędów na to tylko, ażeby po latach sześciu albo siedmiu sprowadzić się na wieś i odrazu gospodarować? Że w takich razach przed zaprowadzeniem gospodarstwa intenzywnego tylko przestrzegać się musi, nie potrzebuję pewno dodawać, bo tak jak w prowadzeniu każdego gospodarstwa trzeba sobie odrazu kierunek, w którym się ma zamiar pracować, wytknąć i raz obranej drogi ściśle się trzymać, to tem więcej uczynić to trzeba, gospodarując intenzywnie. Intenzywne gospodarstwo na fałszywej podstawie oparte, w którem co roku to w polu to w stajni zmiany niczem nieusprawiedliwione się spotykają, narazić musi ostatecznie na nieobliczone i niepowetowane straty. W kraju naszym mamy na poparcie tego mego zdania aż za wiele smutnych przykładów. A że człowiek, który fachu swego dokładnie nie zna i tylko *faute de mieux* gospodarstwem „się trudni“ zamiast na niem umysłowo i fizycznie pracować, kierunku jednolitego swemu gospodarstwu nadać nie będzie umiał — tego chyba dowodzić nie trzeba. W końcu jedna jeszcze uwaga. Na poparcie mego powyżej przytoczonego zdania, że my gospodarstwo nasze po amatorsku traktujemy, są nasze towarzystwa rolnicze. Każdy zawód ma swoje korporacye, które w danych chwilach, jak jego rozwój lub byt jest zagrożony, stają w zwartych szeregach i praw swych dochodzą. My inaczej. Należymy albo nie należymy do towarzystwa i płacąc roczną wkładkę, uważamy tę składkę jako dobrowolnie sobie nałożony podatek i mówimy sobie: zapłaciłem „*et salvavi animam meam*“.

Jest nas w Galicyi 3000 większych właścicieli, w kwestyach rolnictwo obchodzących powinniśmy i mielibyśmy, gdybyśmy tylko chcieli, kilkadziesiąt tysięcy mniejszych właścicieli za sobą, których byt jak i nasz jest często zagrożony. Czy korzystamy z tej siły, czy występujemy kiedy w zwartych szeregach, wskazując tam, gdzie tego potrzeba, że jesteśmy przedewszystkiem krajem rolniczym, opłacającym ogromne podatki i że nam to czego nam potrzeba do dalszego rozwoju dać trzeba, inaczej może przyjść do tego, że będziemy musieli *bon gré mal gré* powiedzieć „dalej nie możemy“. Niech przypomnę 2 fakta z zupełnie ostatniej przeszłości: podatek spirytusowy i zaprowadzenie złotej waluty.

Umiemy się tylko skarżyć cicho i głośno wtedy, kiedy klamka zapadła, kiedy zmienić się nowa jaka ustawa w korzeniach samych rozwój nasz podcinająca, już nie da, zaradzić złemu naprzód nie potrafimy, bo zamiast starać się *„viribus unitis“* o uchylenie złego nam grożącego, rozbiegamy się w lewo i w prawo niepomni starego przysłowia: „Pomagaj sam sobie a Bóg ci pomoże“.

PROTOKÓŁ
posiedzenia Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego
z dnia 1. września 1894 r.

Przewodniczący: hr. Stanisław Stadnicki.

Obecni: Pp. Brykczyński Stanisław, Langie Tadeusz, Tyniecki Władysław, Onyszkiewicz Mieczysław, Breuer Jan, Brunicki bar. Julian, Gizowski Józef.

Pp. Dzieduszycki hr. Klemens, Cielecki Artur, Wiesiołowski Adolf usprawiedliwiają pisemnie swoją nieobecność.

Prowadzący pióro: Sekretarz Towarzystwa.

Hrabia przewodniczący otwiera posiedzenie i wzywa sekretarza do odczytania protokołu z poprzedniego posiedzenia, odbytego dnia 14. lipca b. r., który przyjęto bez zmiany, zabrał tylko głos co do jednego punktu tego protokołu.

P. Breuer, podnosząc, że p. prezydent Mochnacki obiecał na premie dla wystawców kwotę 600 koron ze strony Rady miejskiej miasta Lwowa, a że dotąd dopiero 400 koron na ten cel kasa magistratu wypłaciła, należałoby jeszcze o 200 koron się upomnieć. Po krótkiej dyskusyi zapadła uchwała: uprasza się p. Breuera, by ustnie u p. prezydenta Mochnackiego lub u odnośnego referenta tę sprawę poruszył — poczem przystąpiono do załatwienia 1-go punktu porządku dziennego, tj. do rozdziału subwencyi rządowej, przeznaczonej na wykłady popularne z dziedziny mleczarstwa, rybactwa, ogrodnictwa, tudzież na wędrowne wykłady o uprawie i wyprawie lnu.

Na wniosek p. Langiego uchwalono jednomyślnie wezwać raz jeszcze okólnikiem Rady wszystkich Oddziałów, by się o te wykłady zgłaszały i dopiero w miarę nadsyłanych zgłoszeń kwotę subwencyi odpowiednio rozdzielić.

P. Brykczyński imieniem Sekcyi hodowlanej postawił wniosek, aby ze względu na znaczniejsze wydatki, których wymaga zakupno tryka i kilku matek rasy Cotswold do Łuki, jakoteż zakupno tryków subwencyjnych — całą kwotę subwencyi rządowej 600 zł. przeznaczyć w tym roku na owce, nie wyłączając nic z tejże na popieranie pszczelnictwa — propozycyę tę przyjęto jednomyślnie.

Komitet przyjął z żalem do wiadomości rezygnacyę p. Artura Zaremby Cieleckiego z godności zastępcy członka Komitetu doradczego dla chowu koni w Galicyi, proponując c. k. Namiestnictwu następujące terno:

1. JO. książę Czartoryski Witold.
2. JO. książę Lubomirski Andrzej.
3. Wny Gniewosz Włodzimierz.

P. Brykczyński stawia dalej imieniem Sekcyi hodowlanej propozycyę, by się Komitet zgodził na założenie obory zarodowej rasy półkrwi simmenthalskiej u p. Kaźmierza Wiktora we Wrybliku szlacheckim (Oddział sanocki), propozycyę tę przyjęto jednomyślnie.

P. Tyniecki referował sprawę konkursu na stypendya dla uczniów wiedeńskiej wyższej szkoły ziemiaństwa na oddziale leśnictwa, proponując rozpisanie tegoż konkursu po koniec września b. r. Co do tematu do referatu na kongres przyszłoroczny leśników we Wiedniu, to proponuje nie zgłosić żadnego. W sprawie zaś korczunku lasu w Zawalu w powiecie borszczowskim stawia wniosek, by się Komitet przeciwko takowemu oświadczył; wszystkiee powyższe wnioski i propozycye uchwalono jednomyślnie.

W sprawie zapomogi dla stypendysty szkoły lasowej we Wiedniu Stanisława Gorskiego, popartej przez p. Langiego, postawił referent Tyniecki umotywowany wniosek, by mu takowej udzielić z funduszów Komitetu; uchwalono zatem na wniosek p. Brykczyńskiego zapomogę odnośną w kwocie 100 zł.

P. Breuer referował w sprawie wolnych składów dla zboża rosyjskiego w Brodach założyć się mających, co do których Namiestnictwo zażądało opinii Komitetu. Na wniosek motywowany referenta uchwalono jednomyślnie dać opinię nieprzychylną.

P. Onyszkiewicz referował w sprawie agentury stręczenia i wywozu robotników p. Bartfelda w Czerniowcach i na Galicyę rozszerzyć się mającej i postawił wniosek, by Komitet przeciw temu się oświadczył — co także jednomyślnie uchwalono.

Gdy porządek dzienny był już wyczerpany, a nikt dalszych wniosków nie stawiał, hrabia przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2.)

Lwów, dnia 1. października 1894.

Usposobienie lepsze, chmiel zupełnie zaniedbany, spirytus utrzymuje się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	6·35	do	6·75
Żyto gotowe	4·90	„	5·25
Owies obroczny gotowy	5·—	„	5·50
Jęczmień browarniany	4·50	„	6·—
Rzepak	8·75	„	9·25
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	—·—	„	—·—
Bobik	4·25	„	4·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	20·—	„	35·—
Koniczyna czerwona	45·—	„	50·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 ltr. proc. zł. loco stacye kolei	13·—	„	13·50
na termina	11·25	„	12·—

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera